Media poligloci – poemat „Telka”

Nie mogę się powstrzymać, by nie zacytować w skrócie słynnego przypadku postaci mediumicznej Patience Worth (medium pani Curran), która podyktowała tuzin powieści historycznych ocenianych jako arcydzieła, a także ogromnej liczby lirycznych poezji, które są godne podziwu.

Pisane w sposób improwizowany na prośbę osoby przeprowadzającej eksperyment, a także na podany temat. Napisała ona jednak przede wszystkim idylliczny poemat zatytułowany „Telka”, który jest jednym z licznych przypadków ksenoglosii (przekazu z zaświatów przekazanego w języku nieznanym medium – przyp.tłum.), ponieważ napisany został w języku anglosaksońskim z XVII wieku połączonym w sposób harmonijny z licznym słownictwem i wyrażeniami dialektalnymi z tej epoki. Jako że zająłem się szczegółowo tym niezwykłym przypadkiem w mojej monografii na temat literatury z zaświatów, ograniczę się tu jedynie do streszczenia i do opisania tego, co Patience Worth powiedziała i napisała w języku swojej epoki, tak innym od współczesnego angielskiego.

Dowiedzieliśmy się od niej, że urodziła się w Anglii, w Dorsetshire w 1646 (albo 1694) roku. Mieszkała w rodzinnej wiosce i pracowała na polu aż do osiągnięcia pełnoletności. Wówczas wyemigrowała do Ameryki, gdzie niedługo później padła ofiarą ataku Indian.

Zauważę tu, że w momentach, gdy badacze podziwiali piękno literackie tekstów psychograficznych, Patience Worth mówiła, że już *„w czasie swojego ziemskiego życia zdradzała ten sam*

temperament wyobraźni poetyckiej„. To spostrzeżenie jest interesujące, ponieważ pozwala wyjaśnić tajemnicę skromnej, zmarłej wieśniaczki, która daje o sobie znać za pośrednictwem medium i dyktuje wybitne dzieła literackie wierszem i prozą. Rzeczywiście te informacje pozwalają nam sądzić, że geniusz pisarski był u tej dziewczyny z Dorsetshire czymś wrodzonym, ale bardzo skromne warunki społeczne, w których przyszło jej żyć, nie pozwoliły mu się ujawnić.

Pierwsze dzieła literackie Patience Worth zostały podyktowane we współczesnym języku angielskim, ale następnie zdecydowała się ona przekazać kilka – wśród nich wybitny poemat, o którym wspominałem – w języku i dialektach z XVII wieku. Oświadczyła, że decyduje się postąpić w ten sposób, by udowodnić swoją duchową niezależność od osoby medium, gdyż nikt na świecie nie byłby w stanie napisać poemat w całości w nieokrzesanym języku anglosaksońskim sprzed dwóch i pół wieku; tekst miał być też napisany w taki sposób, by nie prześlizgnęło się doń ani jedno słowo, które weszło do powszechnego użycia w późniejszym okresie. Nieco później wróciła ona jednak do metody pisarskiej, którą przyjęła na początku, czyli dyktowała dzieła we współczesnym języku angielskim używając jedynie gdzieniegdzie starszych słów, gdy były one w stanie pomóc skutecznie przekazać treść. Mimo to wciąż rozmawiała i rozmawia z badaczami w swym rodzimym narzeczu.

Jeżeli chodzi o poemat Telka, muszę powiedzieć na samym początku, że w okresie, gdy był podyktowany, Patience Worth przestała używać narzędzie mediumiczne w postaci tabliczki Oui-ja i przekazywała powieści i wiersze poprzez usta medium; to znaczy, że ta, zachowując w pełni świadomość, słyszał subiektywnie głos, który dyktował mu słowo po słowie tekst. Medium po prostu powtarzała więc głośno słowa, które słyszała, a sekretarz je zapisywał. Często tekst był dyktowany tak szybko, że sekretarz nie nadążał z jego notowaniem. W takim przypadku Patience Worth powtarzała ostatnie zdanie i kontynuowała już dużo wolniej. W tym czasie umysł medium był

tak niezależny od tego, co działo się za jej pośrednictwem, że była ona w stanie zapalić papierosa, przerwać, aby wziąć udział w rozmowie z asystentami, wstać i przejść do pokoju obok, aby odebrać telefon. Te przerwy nie przeszkadzały w żaden sposób w procesie dyktowania, a Duch go kontynuował dokładnie w miejscu, w którym mu przerwano. Ta sama sytuacja miała miejsce na każdym seansie, to znaczy postać mediumiczna rozpoczynała dyktowanie od tego samego zdania, na którym zakończyła poprzednią sesję, nawet jeśli od jednego podejścia do drugiego minęły miesiące. Pewnego razu, gdy zapodziały się gdzieś pierwsze rozdziały powieści, Patience Worth podyktowała je raz jeszcze, a gdy odnaleziono zagubiony tekst, dostrzeżono, że jest on idealną kopią drugiej wersji.

Wróćmy jednak do samego poematu „Telka”. Oto, co mówi o nim doktor Walter Prince w wybitnym studium zatytułowanym: The Case of Patience Worth [ang. Przypadek Patience Worth]:

Dla mnie, a wiele osób bardziej kompetentnych niż ja wydało osąd tożsamy z moim, chodzi o wybitne dzieło, które godne jest tego, żeby nazywać je arcydziełem. Niech czytelnik spróbuje wyzbyć się wszelkich uprzedzeń co do tego, że jego autorem mogła być istota z zaświatów; jeśli mu się to uda, będzie w o wiele lepszy sposób mógł docenić wartość tego poematu. Poza tym czytelnik będzie musiał uzbroić się w ogromną cierpliwość i wykonać olbrzymią pracę, by przebrnąć przez dawny język z czasów Chaucera i poświęcić swój czas na to, by właściwie zrozumieć starodawne wyrażenia używane w poemacie. Ponieważ na końcu utworu opublikowano glosariusz trudniejszych terminów, łatwo stwierdzić, że wiele z tych ciekawych słów to wyraz, które rzeczywiście używano w tamtej epoce, czy też archaiczne i rzadkie słowa, które jednakże kiedyś istniały i do dziś często żyją w dialektach. Mimo to, nawet gdybyśmy nie mieli do dyspozycji glosariusza, wszyscy czytelnicy zdziwią się napotkawszy na nietypowo brzmiące słowa, tak samo jak zdziwią się, jakie znaczenie jest przypisywane niektórym wyrazom. Gdy nabiorą jednak nieco wprawy, stwierdzą, że w całym poemacie

trudno napotkać słowa, które byłyby całkowicie niezrozumiałe. – (strona 224.)

Postacie z Telki żyją; widzimy je, poznajemy; żadna z nich nie jest odwzorowaniem innej. Któraś z postaci może przejawiać tendencje i działania analogiczne do tych, które charakteryzują inną postać, ale jednocześnie można dostrzeć w niej cechy, które są właściwe tylko jej i które odróżniają ją od pozostałych. Z drugiej strony postaci Maeterlincka (odnoszę się do tego autora ze względu na wielką reputację, jaką zdobył stosując podobny gatunek literacki), są prawie zawsze cieniami bez życia i które ciężko zindywidualizować na podstawie ich słów, albo innych cech charakterystycznych (Strona 237). A mimo to uznajemy Maeterlincka za wielkiego artystę. W każdym razie nie mogę się powstrzymać od tego, by stwierdzić, że gdy nadejdzie dzień, w którym zniknie pogarda z jaką traktowane są obecnie dzieła mediumiczne, ludzie dostrzegą, że Patience Worth, jeśli mamy ją oceniać na podstawie poematu Telka, stoi w hierarchii autorów wyżej niż Maeterlinck… (strona 239).

Gdy powiedzieliśmy już tak wiele o wartości literackiej poematu, wrócę do tematu, którym się zajmujemy, czyli przypadku ksenoglosii, z którym mamy do czynienia, jako że wiersz został podyktowany w języku anglosaksońskim sprzed dwóch i pół wieku. Jest on jednocześnie harmonijnie przepleciony słownictwem i wyrażeniami charakterystycznymi dla dialektów regionalnych z tego okresu.

Doktor Walter Prince dokonał porównania archaicznego języka, którym mówiła i pisała Patience Worth i zauważył, że znaczna część wyrażeń i słów używanych przez postać mediumiczną spotkać można u dawnych poetów i prozaików angielskich od Chaucera do Spensera, od Wallera, aż do Pope’a. Dostrzega w pewnym momencie, że trudna do pokonania dla hipotez kryptomnezji i kryptestezji przeszkodę stanowi fakt, że wyrazy te, zupełnie za naszych czasów nie używane, wymawiane są w sposób zupełnie dziś nieznany. Na przykład archaiczne słowo *scow* (trzewik), którego właściwą wymowę shoo [czyt.szuu]

podaje Patience Worth, jest wymawiane wciąż w ten sposób w Dorsetshire i dodaje:

Tajemnicą jest już fakt, że Patience Worth wymawia słowo scow używając dźwięku fonetycznego, który dziś jeszcze istnieje, ale istnieje jeszcze wielka tajemnica: to hipoteza „drugiej podświadomej osobowości" (nawet jeśli uznamy, że ma ona nieograniczoną pamięć); trzeba bowiem jasno stwierdzić, że wymowa fonetyczna archaicznych słów nie może być reminiscencją, gdyż nie ma glosariuszów, które wyjaśniałyby, jak wymawiać nieużywane już wyrazy – (Strona 228)

Ten sam autor był w stanie nawet znaleźć broszurę poety piszącego w dialekcie z Dorsetshire, prowincji, w której, jak wiemy od Patience Worth, miała się ona urodzić. Stwierdził on wówczas, że w dialekcie tym żyje jeszcze, choć już nieco zmienionych, wiele słów, które wypowiadała postać mediumiczna. Między innymi wymienia zwyczaj dodawania głoski „a" na początku wielu słów, taki jak: *a-drowen* zamiast słowa *throwing*; *a-vount* zamiast *found*; *a-zet* zamiast *set*; *a-blushen* zamiast *blushing*; *a-vallen* zmasit *falling* i tak dalej (strona 341)

Wciąż w temacie archaicznego języka Telki profesor Schiller z uniwersytetu oksfordzkiego zauważa:

Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem, gdy dowiadujemy się, że jedna z tych powieści pisana wierszem, zatytułowana Telka, zawierająca 70,000 słów jest napisana w archaicznym języku angielskim i zawiera 90% słów o pochodzeniu czysto anglosaksońskim. Nie znaleziono jednocześnie w niej ani jednego słowa, które pojawiło się w języku angielskim po 1600 roku…. Gdy dowiemy się, że pierwsza wersja Biblii zawiera jedynie 70% słów pochodzenia anglosaksońskiego i że trzeba przytoczyć tekst Layamona z 1205 roku, aby znaleźć taki, w którym procent słów anglosaksońskich będzie taki sam jak w dziele Patience Worth, gdy tak dobrze zastanowimy się nad tym wszystkim, trzeba będzie przyznać, że stoi przed nami coś, co

można nazwać prawdziwym „cudem filologicznym”. – (Proceedings of the S.P.R., t.XXXVI, str. 574)

Pan Gaspar Yost, który wydał tom na temat doświadczeń z panią Curran, napisał ze swojej strony:

Telka jest wyjątkowa nie tylko ze względu na czystość języka anglosaksońskiego, którym jest napisana, połączenie form napisanych w dialektach z różnych epok i doskonałość gramatyczną, ale także ze względu na zmiany i rozszerzanie znaczeń różnych wyrazów… Patience Worth tak jak Szekspir używa często przysłówka jako czasownika, rzeczownika, czy przymiotnika… Wynika to z sytuacji przejściowej w jakiej znajdował się wówczas język angielski; ale to stwierdzenie stanowi tylko jeszcze jeden dowód na to, że Patience Worth jest całkowicie osadzona w swojej epoce, nawet jeśli chodzi o anomalie gramatyczne… Nie ma wątpliwości, że język Patience Worth jest u niej całkowicie spontaniczny; dają temu dowód okoliczności i to, że nie używała go tylko w kilku swoich dziełach, ale też to, że posługuje się nim w swoich rozmowach z badaczami. (strony 363, 364, 368)

Pozostało mi zasygnalizować jeszcze jeden szczegół, który należy do najbardziej zadziwiających: to fakt, że ów poemat składający się z 70,000 słów zapisanych wierszem na 270 stronach, oceniany przez kompetentnych krytyków jako arcydzieło przewyższające podobne mu utwory Maeterlincka został podyktowany w ciągu jedynie 35 godzin!

Poza tym poematem Patience Worth podyktowała doskonałą powieść satyryczną zatytułowaną *The Merry Tale* [Radosna opowieść] w tym samym języku anglosaksońskim.

W tej chwili, stojąc przed analizą hipotez naturalistycznych, które można by sformułować, by wyjaśnić ten przypadek, jestem bardzo zakłopotany. Dokonałem już bowiem krytycznej analizy w mojej monografii na temat literatury z zaświatów; zajmuje ona przynajmniej dziesięć stron tekstu. Są cztery hipotezy, do

których się odniosłem: 1) ta dotycząca *„drugiej podświadomej osobowości„*, którą w sensie stricte psychologicznym rozumiemy jako systematyczne rozdwojenie postrzegania psychicznego danej osoby; 2) ta *„świadomości sublimalnej”* sformułowana przez Myersa, rozumiana w sensie istnienia w człowieku integralnej z nim podświadomej osobowości, dużo bardziej rozwiniętej i doskonałej niż ta świadoma, a także posiadającej paranormalne właściwości zmysłów i intelektu, których sporadyczne ujawnienie przynosi *inspirację*; 3) ta dotycząca istnienia *świadomości kosmicznej*, tak jak rozumie ją Hartmann, a zgodnie z którą chodziłoby o rzeczywisty atrybut Absolutu, czyli Boga; w tym przypadku należałoby przyznać, że świadomość medium łączy się bezpośrednio z Istotą Wyższą w szlachetnym celu wprowadzenia bliźniego w błąd; 4) w końcu ta dotycząca *świadomości kosmicznej* widzianej z punktu widzenia Williama Jamesa, zgodnie z którą z punktu widzenia metafizycznego można przypuszczać, że istnieje *kosmiczny magazyn indywidualnych wspomnień*, do którego mają wolny dostęp media i z którego pobieraliby oni to, co przypisuje się biednym duchom.

Nie chcę się powtarzać i jako że dosłownie wyczerpałem ten temat na dziesięciu stronach analiz i dogłębnej krytyki, pozostaje mi jedynie odnieść czytelników do mojego dzieła cytowanego wyżej, aby przedstawić pełną dyskusję nad obiekcjami, które przedstawiać będą za wszelką cenę zwolennicy podświadomego pochodzenia wszelkich manifestacji metapsychicznych. Tu muszę ograniczyć się do stwierdzenia, że jakkolwiek łatwo mi było obalić wszelkie twierdzenia przeciwników w oparciu na licznych wydarzeniach, które zaczerpnąłem z dzieł na temat Patience Worth, w rzeczywistości jeden tylko przypadek ksenoglosii, z którym mamy tu do czynienia, wystarczyłby do tego, by mój punkt widzenia zatriumfował. Ani hipoteza *psychologicznej podświadomości*, ani *świadomości sublimalnej*, bardziej nawet niż trzecia: *kosmicznego magazynu indywidualnych wspomnień* nie wystarczą nigdy by wyjaśnić okoliczność podyktowania przez postać mediumiczną wiersza i powieści przy użyciu archaicznego języka

anglosaksońskiego z XVII wieku w taki sposób, że nigdy nie wplotła w tekst słów pochodzenia łacińskiego, które weszły w użycie po 1600 r. Co do hipotezy dotyczącej tego, że media łączą się z Absolutem, czyli Bogiem, w szlachetnym celu oszukania bliźniego, chodzi po prostu o hipotezę o bluźnierczym wyrazie. Moim zdaniem to zwykła strata czasu, by dłużej jej się przyglądać.

Filozof, profesor Schiller przy okazji rozprawki, którą napisał na ten temat, zrobił aluzję do dwóch słabych punktów hipotezy *świadomości kosmicznej*. Uczynił to w następujący sposób:

Istnieją filozfie, które trafiwszy na wygodną drogę hipotez dotyczących natury ludzkiej, nie są chętne, by się zatrzymać, dopóki nie dotrą do Absolutu. Trzeba być więc gotowym, by usłyszeć od krytyków, że dzieło literackie Patience Worth stanowi autentyczny wyraz Absolutu; jednocześnie inny krytyk, nieco bardziej umiarkowany, powie o sztuce, która wywodzi się z kosmicznego magazynu, w którym zebrane są i marnieją wszelkie wysiłki literackie stuleci. Zauważę, że druga wersja hipotezy, o której mowa, nie uwzględnia problemu *wyboru faktów* z owego magazynu; pierwsza staje z kolei przed inną trudnością – Patience Worth byłaby przecież dość groteskowym i ekscentrycznym objawieniem tego nieskończenie doskonałego Absolutu, o którym mówią filozofowie. Jeśli wspomina się mi, że skończona istota może być jedynie fragmentem Aboslutu, odpowiem jedynie, że ta teoria niewiele wyjaśnia, bo skoro Patience Worth jest w tym sensie fragmentem Absolutu, w ten sam sposób my też jesteśmy fragmentami Absolutu; oznacza to więc tyle, że argumentacja przytoczona powyżej wskazuje na to, że Patience Worth musiałaby być „duchem” takim samym jak inne – Proceedings of the S.P.R.; tom XXXVI, str. 575

Wydaje mi się, że argumenty profesora Schillera są dość słuszne i wystarczające na tyle, bym nie musiał do nich nic już dodawać. Wspomnę jedynie, że jeśli chodzi o hipotezę *magazynu kosmicznego*, obiekcja przedstawiona przez prof.

Schillera, czyli to, że hipoteza ta nie uwzględnia „wyboru faktów”, którego musiałaby dokonywać podświadoma postać medium, świetnie nadaje się zwłaszcza w przypadku Patience Worth. Rzeczywiście, jeśli mielibyśmy przypuszczać, że w owym *magazynie* znajdują się wszystkie archaiczne słowa języka angielskiego, które przestały być używane po 1600 roku, byłyby one jedynie materiałem, którego nie mógłby wykorzystać nikt, kto nie zna dobrze znaczenia każdego z wyrazów, podobnie jak odmiany czasowników, czy rzeczowników, konstrukcji gramatycznych, wyrażeń dialektalnych i niezliczonych zjawisk charakterystycznych dla języka, z którymi powiązane jest jego słownictwo. Trzeba by było ponadto, aby ten, który zna owe archaiczne słowa, był w stanie wybrać tylko te, które używane były przed rokiem 1600 i odrzucić te, które weszły do języka po tej dacie. Nie można sobie wyobrazić, w jaki sposób *sublimalna postać* medium mogła to wszystko zrobić, gdyż jej normalna osoba nie posiadała nigdy tej wiedzy. Te informacje nie mogły nigdzie istnieć, gdyż struktura organiczna języka jest zwykłą abstrakcją. Wynika z tego, że fantastyczna hipoteza *kosmicznego magazynu* nie ma się nijak do faktów, a co za tym idzie trzeba ją wykluczyć spośród tych, które są w stanie wyjaśnić całościowo przypadek Patience Worth.

Pozostaje jeszcze piąta hipoteza: ta dotycząca *pamięci przodków*. Ale jak już wspomniałem nie można jej powiązać z faktem, że niektóre media mówiły tuzinem nieznanych języków, martwych od tysięcy lat. Zbędnym jest więc prowadzić dyskusje na temat podobnej, absurdalnej hipotezy, którą obalają fakty.

Na sam koniec pragnę podkreślić, że po wyeliminowaniu wszystkich hipotez naturalnych, wliczając te o podłożu metafizycznym, które bardziej tkwią w świecie fantazji niż rzeczywistości, dostrzegamy, że triumfować może jedynie interpretacja spirytualistyczna faktów. Trzeba więc wyciągnąć logiczny wniosek, że w przypadku Patience Worth, mamy do czynienia z interwencją istoty duchowej obcej dla medium, która używała poprawnie swojego języka. Gdy to ustalimy, warto

dodać, że spośród udokumentowanych przypadków ksenoglosii, historia Patience Worth jest jedną z najważniejszych, takich, którym ciężko jest zaprzeczyć, jedną z tych, które przynoszą decydujący głos w dyskusji. W tym przypadku rzeczywiście nie chodzi o proste zdania, o pojedyncze strony podyktowane za pośrednictwem medium w nieznanym pośrednikowi języku. Tu mamy do czynienia o dwa grube tomy, które w sumie liczą 600 stron. Do tego dodajmy, że ta sama istota duchowa, gdy rozmawia z badaczami, wyraża się nieustannie w swym rodzimym dialekcie sprzed trzech stuleci. Powtarzam więc, że nie pragnęlibyśmy bardziej pokazywać tego przypadku, by wykazać w sposób decydujący, że przypadki ksenoglosii istnieją, a w konsekwencji, odebrać z ręki broń zwolennikom teorii metapsychicznych, którzy tkwią wciąż za murem hipotez, dziś już bez wartości i twierdzą, że istnienie tych zjawisk jest jeszcze wątpliwe.

Ernest Bozzano

Źródło: Ernest Bozzano „Media poligloci” Poemat Telka XV przypadek.